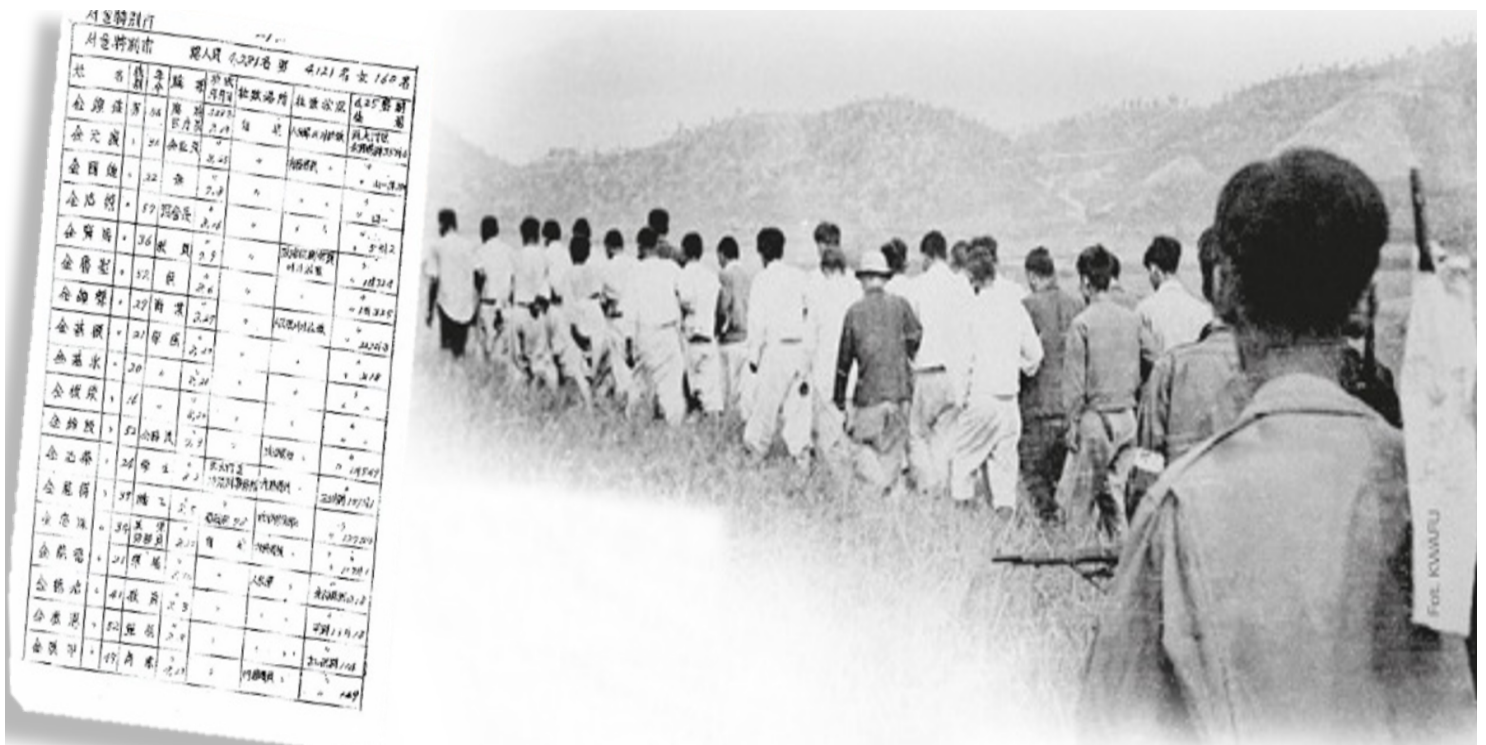


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/represje/34063,Lista-koreańska.html>



ARTYKUŁ

Lista koreańska

Autor: MAREK HAŃDEREK 21.02.2019

„W historycznych losach Polski i Korei można dostrzec wiele podobieństw. Oba kraje graniczą z potężnymi i agresywnymi sąsiadami. Zlokalizowane w punktach ścierania się przeciwstawnych ideologii, oba ucierpiały od niechcianego komunizmu”.

Powyższe słowa są fragmentem jednego z e-maili, jakie otrzymałem od Grace Kim, reprezentującej stowarzyszenie rodzin osób porwanych w trakcie wojny koreańskiej (*Korean War Abductees Family Union* -

KWAFU). Przygotowywałem się wówczas do seminarium w Seulu, na którym jako przedstawiciel IPN wygłosiłem referat na temat polskich ofiar mordów, deportacji i porwań dokonanych przez Związek Sowiecki. W trakcie pobytu na Półwyspie Koreańskim przekonałem się o słuszności twierdzenia pani Kim. Rzeczywiście, mimo dzielących Polskę i Koreę tysiące kilometrów, oba kraje i narody mają wiele wspólnego, choć mało kto zdaje sobie z tego sprawę.

Od okupacji do suwerenności

Koreańscy, zamieszkujący półwysep oddzielający Morze Żółte od Morza Japońskiego, od zarania swej państwowości pozostawali w cieniu dwóch potężnych sąsiadów. Przez wieki zarówno Chińczycy, jak i Japończycy starali się podporządkować sobie ten obszar. Doprowadziło to do powstania popularnego powiedzenia, przyrównującego Koreę do krewetki leżącej między dwoma wielorybami. W poprzednim stuleciu mieszkańcom Półwyspu dała się we znaki szczególnie zaborczość wieloryba ze wschodu.

Po sześćdziesięciu latach od wprowadzenia blisko 100 tys. ludzi niewiele osób słyszało o tej zbrodni. Nawet w Korei Południowej jest ona faktem prawie nieznanym. Nie uczy się o niej na lekcjach historii, a niektórzy politycy zaprzeczają, że w ogóle miała miejsce.

Od czasu zwycięskiej wojny prowadzonej przeciw Rosji w latach 1904–1905 Japonia stawiała się na Dalekim Wschodzie coraz bardziej znaczącą siłą polityczną. Pokój między tymi dwoma państwami oznaczał dla Korei znalezienie się w japońskiej strefie wpływów, czego ostatecznym potwierdzeniem była aneksja Półwyspu w 1910 roku. Rozpoczął się wówczas długi okres okupacji, trwający aż do lata 1945 roku, kiedy to cesarstwo japońskie skapitulowało po zrzuconiu przez wojska USA bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki.

Japończycy, okupując Koreę, podejmowali działania podobne do tych, jakich Polacy doświadczyli pod zaborami. Charakterystyczne dla ich polityki były m.in. znaczna eksploatacja gospodarcza, wprowadzenie języka japońskiego jako urzędowego, forsowanie odpowiednio spreparowanej wizji historii czy wcielanie koreańskich mężczyzn do armii japońskiej. Wielu Koreańczyków nie godziło się z okupacyjną rzeczywistością, jednakże ich wystąpienia – zarówno te zbrojne, jak i pokojowe manifestacje – były krwawo tłumione. Sytuacja na półwyspie doprowadziła do powstania w 1919 roku na emigracji w Chinach Tymczasowego Rządu Republiki

Korei. Jako pierwszy na jego czele stanął późniejszy prezydent Syngman Rhee – lepiej znany w Polsce jako *Li Syn Man*, „czarny charakter” późniejszej propagandy komunistycznej..



► Odczytanie petycji KWAFU do prezydenta Syngmana Rhee, 1954 rok



► Marsz KWAFU, Seul, 11 marca 1954 roku

Atak komunistów

Mogło się wydawać, że przegrana Japonii w II wojnie światowej przyniesie wreszcie Koreańczykom możliwość zbudowania suwerennego państwa. Tymczasem sprawy potoczyły się inaczej. Na południu wojska japońskie zastąpione zostały amerykańskimi, na północ od 38. równoleżnika zaś stacjonowali Sowieci. Pod ich osłoną komuniści koreańscy, kierowani przez Kim Ir Sena, zaczęli wprowadzać tam swoje porządki i przygotowywać się do opanowania całego Półwyspu. Nie zgodzili się oni na przeprowadzenie wspólnych dla obu części państwa wyborów parlamentarnych pod auspicjami ONZ, w związku z czym w maju 1948 roku udało się je zorganizować tylko na południu. Trzy miesiące później proklamowano powstanie Republiki Korei, której prezydentem został Syngman Rhee. W odpowiedzi na to we wrześniu 1948 roku na północy komuniści ustanowili Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną z Kim Ir Senem na czele.

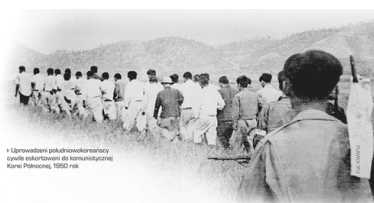
Osoby skupione w KWAFU to w większości

dzieci cywilnych obywateli Republiki Korei,
porwanych w trakcie wojny przez wojska
komunistyczne.

Uzyskawszy zgodę ze strony sowieckiego dyktatora Józefa Stalina oraz przywódcy komunistycznych Chin Mao Zedonga, 25 czerwca 1950 roku wojska Kim Ir Sena niespodziewanie zaatakowały Republikę Korei, rozpoczynając tym samym wojnę koreańską, do dziś niezakończoną traktatem pokojowym. Obfitowała ona w wiele okrucieństw i zbrodni dotyczących miliony ludzi. Wśród nich byli bliscy organizatorów ubiegłorocznego seulskiego seminarium, działających w KWAUFU. Osoby skupione w stowarzyszeniu to w większości dzieci cywilnych obywateli Republiki Korei, porwanych w trakcie wojny przez wojska komunistyczne. Członkom KWAUFU udało się ustalić personalia 96 013 porwanych, których los wciąż jest nieznanym. Co więcej, po sześćdziesięciu latach od uprowadzenia blisko 100 tys. ludzi niewiele osób słyszało o tej zbrodni. Nawet w Korei Południowej jest ona faktem prawie nieznanym. Nie uczy się o niej na lekcjach historii, a niektórzy politycy zaprzeczają, że w ogóle miała miejsce.

Milczenie Zachodu

Zaniechanie prób wyjaśnienia losów porwanych obywateli Republiki Korei nastąpiło niemal w tym samym czasie, kiedy zapadła decyzja zachodniego świata o milczeniu na temat prawdy o sprawcach Zbrodni Katyńskiej. W połowie 1953 roku komisja spraw zagranicznych Kongresu USA odrzuciła propozycję powołania przy ONZ komisji międzynarodowej do zbadania sprawy zamordowania w ZSRS polskich oficerów. O jej utworzenie wnioskowała kierowana przez Raya Maddena komisja specjalna Kongresu, która miała wyjaśnić okoliczności mordu na polskich jeńcach. To ostatnie gremium powstało jesienią 1951 roku, gdy USA poszukiwały odpowiednich środków propagandowych, których można by użyć przeciwko blokowi komunistycznemu podporządkowanemu ZSRS. Nie bez znaczenia był również fakt masowych rozstrzeliwań amerykańskich jeńców przez wojska KRLD, co nasuwało skojarzenia z wydarzeniami z Katynia. Jednakże po śmierci Stalina oraz podpisaniu rozejmu w Korei pojawiła się szansa na odprężenie w relacjach amerykańsko-sowieckich, w imię którego Stany Zjednoczone zrezygnowały z rozpowszechnienia prawdy o kulisach zbrodni na polskich oficerach. Finalizując niewiele wcześniej rozmowy o zawieszeniu broni w Korei, wyżsi oficerowie USA występujący w imieniu ONZ zdecydowali się ostatecznie zrezygnować z zabiegów o powrót do Republiki Korei porwanych cywilów. Poświęcili ich w imię podpisania rozejmu oraz uwolnienia części jeńców wojennych.





► Lista porwanych sporządzona przez koreański rząd w 1951 roku

Prywatne śledztwo

Już we wrześniu 1951 roku rodziny porwanych zorganizowały się w stowarzyszenie, którego głównym celem było doprowadzenie do uwolnienia ich bliskich. Jego nazwa angielszczyzna brzmiała wówczas *Korean War Abductees Family Association* (KWAFA). Na czele organizacji stanął przedsiębiorca Chang Gi-bin, któremu komuniści porwali jedną z córek. W szeregach KWAFA przeważały jednak zdecydowanie kobiety, ponieważ 98 proc. spośród porwanych stanowili mężczyźni. O ich uwolnienie zabiegały więc przede wszystkim matki i żony. Stowarzyszenie z czasem stało się organizacją masową, w 1954 roku w jego szeregach było 18 tys. ludzi pragnących powrotu do domu swoich bliskich.

Finalizując rozmowy o zawieszeniu broni w Korei, wyżsi oficerowie USA występujący w imieniu ONZ zdecydowali się ostatecznie zrezygnować z zabiegów o powrót do Republiki Korei porwanych cywilów. Poświęcili ich w imię podpisania rozejmu oraz

uwolnienia części jeńców wojennych.

W latach pięćdziesiątych KWFA działało prężnie, zbierając dane na temat porwanych i kompletując ich listę, organizując liczne manifestacje, przygotowując petycje do najważniejszych polityków w Republice Korei i USA oraz do organizacji międzynarodowych, takich jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż i ONZ. W tym czasie akcje KWFA były aprobowane przez prezydenta Syngmana Rhee i wielu innych polityków południowokoreańskich. Niektórym z nich również uprowadzono bliskich, inni utracili współpracowników. Wśród porwanych było 169 polityków, w tym kilkudziesięciu parlamentarzystów. Wyselekcjonowanie takich osób, a oprócz nich ponad ośmiuset profesorów i nauczycieli, przeszło 2800 inżynierów czy blisko sześćset lekarzy wskazuje na dwa główne motywy porwań. Pierwszym było pozyskanie odpowiednich kadr dla rozwoju północnokoreańskiego przemysłu, nauki i edukacji, drugim – wyeliminowanie osób o nastawieniu antykomunistycznym, które mogłyby organizować opór przeciwko władzy Kim Ir Sena. To ostatnie naturalnie nasuwa skojarzenia z chęcią wyeliminowania przez Stalina w mordzie katyńskim elit patriotycznych i antysowieckich.

Po obaleniu w 1960 roku prezydenta Rhee i późniejszym o rok przewrocie wojskowym rozpoczął się dla rodzin porwanych bolesny okres niemożności zabiegania o powrót ich bliskich oraz wymazywania sprawy ze świadomości społeczeństwa Korei Południowej. Nowe autorytarne władze uniemożliwiały działalność stowarzyszenia. Co więcej, gdy z czasem stało się jasne, że KRLD niektórych porwanych młodych ludzi stara się wykorzystywać jako szpiegów, część rodzin została przewencyjnie poddana inwigilacji. Z założenia uznawano je za podejrzaną, co powodowało ich dyskryminację: brak wstępu do obiektów wojskowych, niemożność sprawowania wyższych funkcji państwowych, a w niektórych przypadkach nawet zakaz opuszczania kraju. Inwigilacji zaprzestano dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy w Korei Południowej pogłębiały się przemiany demokratyczne, zapoczątkowane pod koniec 1987 roku – niecałe dwa lata wcześniej niż w Polsce.

Walka z niepamięcią

O ile w III Rzeczypospolitej szybko rozpoczęto badania naukowe nad mordem katyńskim oraz zerwano z wcześniej obowiązującym kłamstwem, za którego podważanie w PRL groziły rozmaite represje z więzieniem włącznie, o tyle w Korei Południowej zagadnienie porwanych cywilów długo pozostawało na marginesie nauki i polityki. Czarę goryczy wśród rodzin, które były wówczas reprezentowane już głównie przez dzieci uprowadzonych, przelało to, że władze na czele z prezydentem Kim Dae Jungiem (1998–2003) zaczęły negocjować jakiegokolwiek porwania cywilów w czasie wojny koreańskiej. Prawda o zbrodni sprzed pół wieku była bowiem dla prezydenta przeszkodą w prowadzeniu tzw. „słonecznej polityki”, mającej przez kontakty polityczne i gospodarcze doprowadzić do zjednoczenia półwyspu. W tych okolicznościach rodziny postanowiły w 2000 roku reaktywować działalność stowarzyszenia, które przyjęło nieco zmienioną nazwę: *Korean War*

Abductees Family Union (KWAUFU).

Organizacja rozpoczęła zmuśną działalność, mającą przywrócić w Korei Południowej i na arenie międzynarodowej pamięć o ofiarach oraz skłonić odpowiednie instytucje do wywierania nacisków na KRLD, by ta ujawniła losy porwanych. Zakładano również, że część osób nadal może żyć, ponieważ 90 proc. spośród nich w momencie uprowadzenia nie miało ukończonych 31 lat. Od kilkunastu lat KWAUFU organizuje konferencje, wystawy, marsze pamięci, gromadzi źródła historyczne oraz kompletuje listę porwanych. W marcu 2010 roku stowarzyszeniu udało się doprowadzić do powołania przez parlament Republiki Korei specjalnej komisji rządowej, mającej we współpracy z KWAUFU dociekać prawdy o dziejach porwanych. Członkowie stowarzyszenia liczą na to, że prędzej czy później dojdzie do odkrycia kulis zbrodni oraz ukarania przynajmniej części jej sprawców. Mają również nadzieję, że zapomniani obywatele staną się częścią świadomości historycznej społeczeństwa koreańskiego. Instytut Pamięci Narodowej, dzięki swoim doświadczeniom, może służyć radą w realizacji obu tych celów.

Tekst pochodzi z numeru 4/2014 miesięcznika „Pamięć.pl”

COFNIJ SIĘ